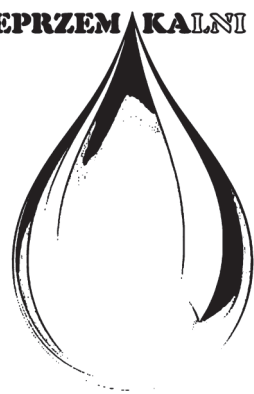


## Kaplica Weronika na Parszywce

wybudowana przez Nieprzemakalnych  
według projektu br. Marcina Świądra OFMCap  
grafika: B. Dyrzcz

NIEPRZEMAKALNI



# KAPLICA WERONIKA

Darowizna na cele stowarzyszenia  
nr 28 8591 0007 1230 0475 0000 0001

KBS24  Krakowski Bank Spółdzielczy

**Wydawca:** Grupa Przyjaciół Historii Ziemi Tokarskiej,  
32-436 Tokarnia 725, bartdyrcz@gmail.com  
**Redakcja:** Bartłomiej Dyrzcz, Teresa Dyrzcz  
**Druk:** Drukarnia Styl, Kraków ul. Ojcowska 1



Ziemi Tokarskiej

# ZIEMIA Tokarska

PISMO GRUPY PRZYJACIÓŁ HISTORII ZIEMI TOKARSKIEJ



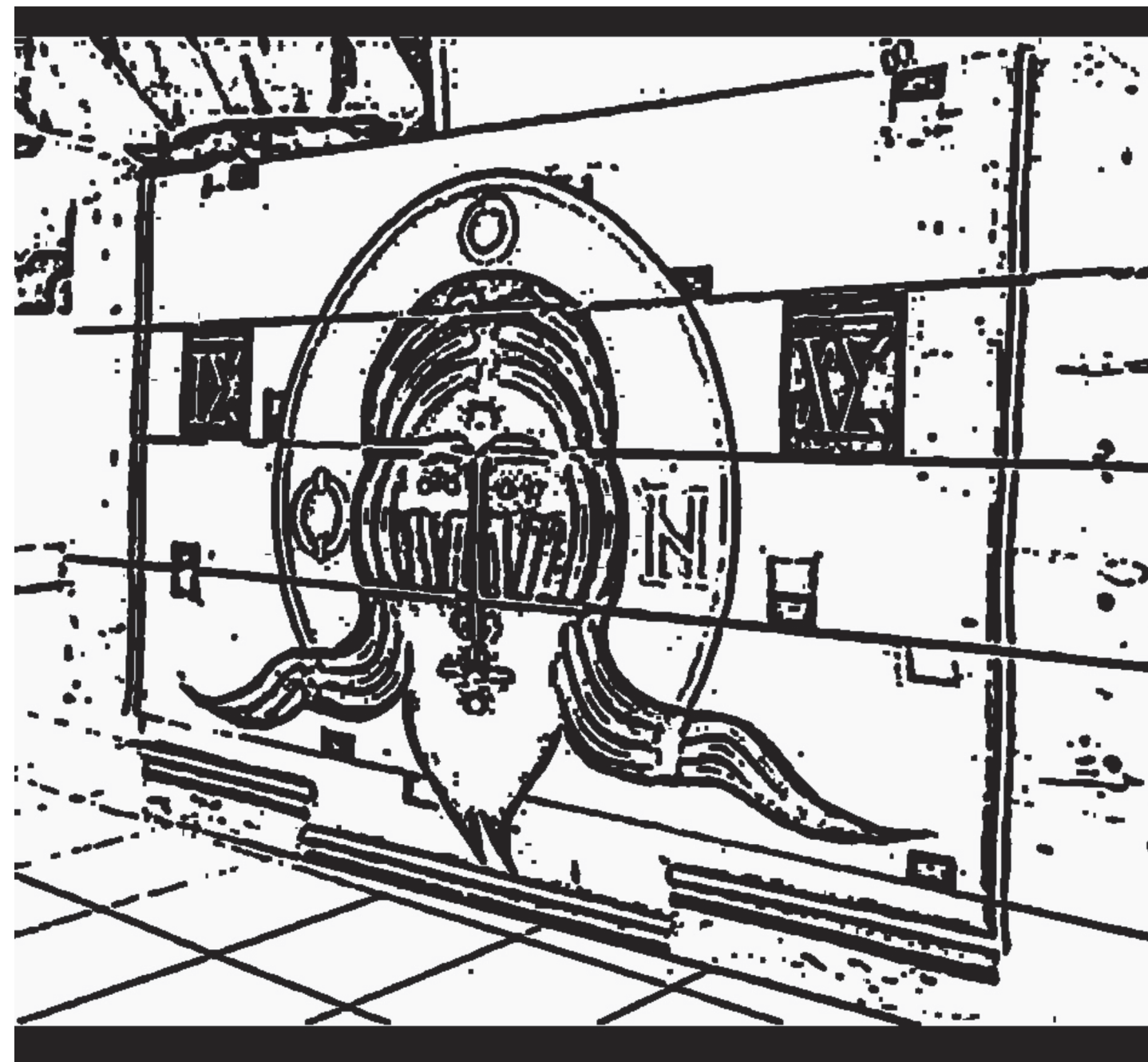
Ziemi Tokarskiej

NR 1/11

LATO 2020

ISSN 2543-8530

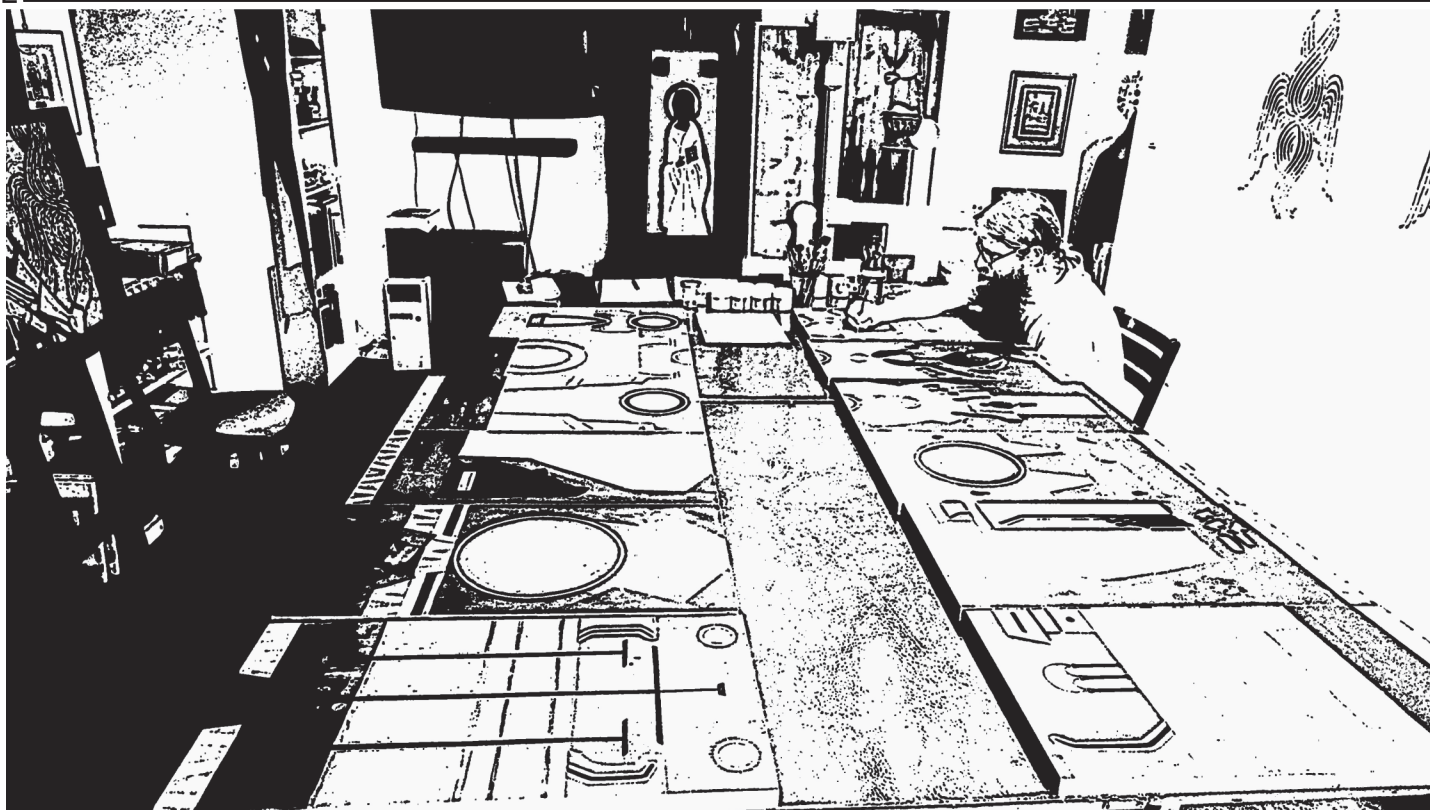
100 egz.



**Kaplica Weronika. Reportaż z powstania kaplicy na Parszywce.**

Dawniej kapliczki i krzyże stawiano na rozdrożach, żeby uchronić się przed pokuszeniem i wyborem złej drogi. W czasie pandemii koronawirusa (2020) przy zamkniętych kościołach odżyła w ludziach wewnętrzna potrzeba wyrażania swoich uczuć religijnych poprzez stawianie kapliczek i przydrożnych świątków.





## Kaplica Weronika

**Mandylion w tradycji wschodniej to oblicze Chrystusa na chuście. Taki wizerunek stworzył brat Marcin Świąder w Pracowni Ikon w Skomielnej Czarnej. Kapucyn od kilkunastu lat zajmuje się ikonografią, jest autorem kilkuset ikon rozsianych po całym świecie, prowadzi warsztaty pisania ikon oraz projektuje przestrzeń sakralną.**

W ludowej tradycji kościoła łacińskiego Mandylion pojawia się w jednej ze stacji Drogi Krzyżowej jako oblicze Chrystusa odbite na chuście Weroniki. Imię to powstało z połączenia dwóch słów *vera* oraz *ikne* - co znaczy *prawdziwa ikona*. To jeden z zachodnich śladów najcenniejszej relikwii chrześcijaństwa, która po wielu perypetiach dziś znajduje się w Manopello we Włoszech. Porównawcze badania Całunu Turyńskiego i sudarionu z Owiedo zdają się potwierdzać autentyczność Mandylionu.

Na wschodzie z powstaniem Mandylionu związana jest legenda o królu Abgarze V, władcy Edessy. Kiedy zachorował na trąd, wysłał sługę Ananiasza do Jezusa, którego sława uzdrowiciela była już wówczas głośna. Gdyby Chrystus nie mógł przybyć, sługa miał sporządzić jego portret. W Jerozolimie okazało się jednak, że posłaniec nie jest w stanie namalować oblicza Zbawiciela. Wówczas Chrystus przyłożył chustę do swojej

Twarzy i w ten sposób powstał portret, którego kontemplacja uzdrowiła króla Abgara. Przedstawienie to nazywane jest *Wizerunkiem z Edessy*.

Przytoczona legenda świadczy o burzliwych dziejach rzeczony chusty i różnych lokalnych tradycjach związanych z próbą uzasadnienia jej powstania. Jednak najbardziej wiarygodnym źródłem wydaje się Ewangelia według św. Jana, gdzie umiłowany uczeń Jezusa wspomina co wraz z Piotrem zastali w grobie po otrzymaniu informacji, że nie ma tam całunu Jezusa (por. J 20,1-10). Według Tradycji na chuście, która była na głowie Zbawiciela podczas pochówku zostało odbite Jego Najświętsze Oblicze. Warto zapoznać się z tym niezwykle ewangelicznym uzasadnieniem przełamania starotestamentalnego zakazu wykonywania jakiegokolwiek wyobrażenia Boga.

Mandylion (224x117,5 cm, tempera na desce, złożona szlag metalem, sygnowana 588/2020) powstał w Wielkim Tygodniu 2020 roku, jako element dekoracji Grobu Pańskiego w kościele parafialnym w Skomielnej Czarnej. Deskę podarowała pewna rodzina ze Skomielnej Czarnej. Pierwotnie brat Marcin zamierzał przekazać Mandylion do kaplicy Trzeciego Upadku na Łazach w Bogdanówce. Nie było to jednak możliwe. Wtedy Ryszard Kumala zaproponował przekazanie ikony grupie turystycznej



Dorota Kluska

## Jeszcze

Już nie tak łatwo mnie złamać  
a jeżeli nawet się uda...  
Uwierz mi proszę na słowo  
jeszcze zdarzają się cuda.  
Jeszcze podniosę się z ziemi  
i z nowych kawałków zbuduję  
świat inny lecz ciągle prawdziwy  
wciąż walczę i ciągle próbuję...

Już nie tak łatwo mnie złamać  
a jeżeli nawet to wstanę...  
Choć z trudem lecz pójde przed siebie  
tam więcej już nie zostanę  
Jeszcze podniosę się z ziemi  
po raz kolejny spróbuję  
w to, co splecione uwierzyć  
i życie znów wyprostuję

## Warto

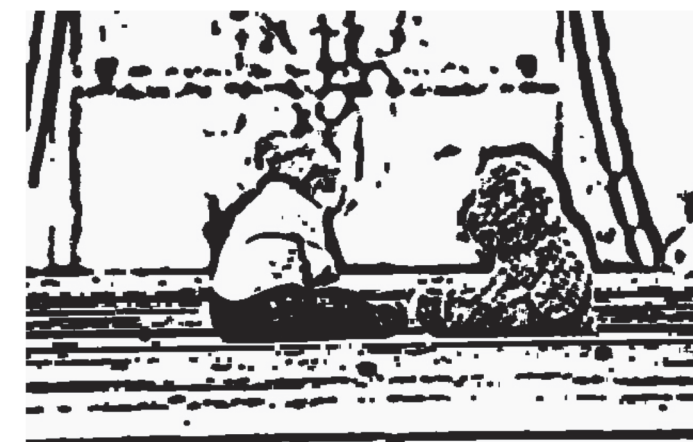
To nie na teraz, nie ten czas  
to nie ten moment, nie ten grunt...  
Gdzieś w sercu wieczny lęk, obawa,  
walka ze sobą, zamęt, bunt...  
A może właśnie teraz, dzisiaj,  
na przekór światu, z sobą w zgodzie  
Bo jutro czasem nie nadchodzi...  
Bo czas powiedzieć pas... przeszkodzi...  
Już czas, by znaleźć w sobie siłę by walczyć,  
wzbąć się, marzyć, śnić...  
Na przekór światu, z sobą w zgodzie ,  
na twardym gruncie stanąć, być ...

## Kiedys...

A gdy już się to wszystko skończy,  
nadzieja znowu się obudzi  
Zadbajmy o to, żeby wtedy  
móc z twarzą wyjść do innych ludzi...  
A kiedy maski już opadną  
i znikną wszelkie już bariery.  
Zadbajmy o to, co prawdziwe  
o dobre słowo, uśmiech szczery.  
A gdy już wolne będą dłonie  
choć dziś z zakazem dotykania.  
Zadbajmy o to, by wróciła  
niezwykła magia przytulania

**Dorcik i wiersz** - strona z wierszami dla dzieci i ...nie tylko :) Z biegiem czasu stała się miejscem, gdzie w słowa pobierać staram się życie. Zajrzyj i zostań.

Udostępniając, czy kopiując wiersze pamiętaj o autorze i przysługujących mu prawach.





## Urbania Góra - beskidzka wyspa z duszą

W Beskidzie Wyspowym leży wiele wspaniałych wzniesień, ale chyba w żadne nikt nie włożył tyle serca, co w Urbania Górę. Szczyt ma 674 m n.p.m. i leży w masywie Zembałowej. Na zachodnim stoku Urbaniej Góry, nad wsią Tokarnia znajduje się składająca się z 14 stacji, Kalwaria Tokarska. Ale te 14 stacji to nie wszystko. Pan Józef Wrona zadbał o to, by turyści i mieszkańcy mogli podziwiać znacznie więcej. Podejście zdobi więc wiele kapliczek i rzeźb. W jednej do dziś w maju śpiewa się majówki.

To miejsce zauroczy każdego, kto nie tylko szuka pomysłu na spacer w otoczeniu malowniczych krajobrazów, ale i wyciszenia. Urbania Góra, na niektórych mapach podpisana jako Chobocia Góra zaprasza was na spacer, który jest wernisażem w przyrodzie. Możecie podziwiać nie tylko pejzaże okolicznych wsi, ale i sztukę ludową, w którą pan Józef Wrona włożył serce i duszę. Jeżeli zatem te kilka słów wzbudziło Waszą ciekawość i zachęciło Was do zdobycia szczytu, nie zwlekajcie. Pakujcie plecak i widzimy się na szlaku. *Akcja Odkryj Beskid Wyspowy* zagościła na Urbaniej Górze już cztery razy. Do zobaczenia na szlaku!


Justyna Soból  
www.odkrywajacbeskidy.com

*Beskidzie, malowany wiatrami dom,  
Beskidzie, tutaj słowa inaczej brzmią,  
Kiedy krzyczę w jesienną ciszę,  
Kiedy wiatrem szeleszczą liście,  
Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk...*

Andrzej Wierzbicki

Dokładnie tak mam, gdy jestem w Beskidach. Mam na imię Justyna. Wychowałam się w Beskidzie Makowskim, kiedyś zwanym Beskidem Średnim. Od zawsze lubiłam wędrować po górach. Interesowała mnie też kultura i język moich przodków zamieszkujących tereny południowej Polski. Na swoim blogu odkrywam piękno beskidzkiego pasma. Opowiem Wam sporo o moich rodzinnych stronach, ale i razem z Wami wyruszę poznawać Beskidy: Żywiecki, Śląski, Mały, Wyspowy i Niski. Nie zapominając przy tym o Gorcach, Pieninach i Bieszczadach. Czeka nas długa podróż pełna malowniczych miejsc.

## To miejsce zauroczy każdego, kto nie tylko szuka pomysłu na spacer w otoczeniu malowniczych krajobrazów, ale i wyciszenia.



QUEST- Wyprawa Odkrywców

### Urbania Góra dla ciała i ducha



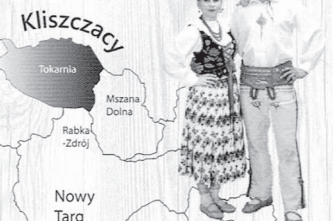
**Tematyka:**  
Wejdz na niepowtarzalną górę Beskidu Wyspowego, na której znajduje się urokliwa Kalwaria Tokarska. Odkrywcę oprowadzi po niej sam autor, artysta ludowy Józef Wrona.

**Jak szukać skarbu:**  
Quest to gra, w którą można grać w dowolnej chwili. Wystarczy uważnie czytać wskazówki i rozwiązywać zagadki, by otrzymać końcowe hasło prowadzące do skarbu!

**Początek wyprawy:**  
Trasa rozpoczyna się u stóp Urbaniej Góry, przy tablicy z mapą Kalwarii za mostem na Krzczonówce.  
GPS: 49.720851, 19.870760

**Czas przejścia:** ok. 1 godz. 30 min

**Odkryj skarby Kliszczaków!**  
Kliszczacy mieszkają pomiędzy Makowem Podhalańskim, Jordanowem a Rabką-Zdrój, w szczególności w rejonie Tokarni, Skomielnej Czarnej, Pćimia i Lubnia. Ich nazwa wzięła się od charakterystycznego rozcięcia u dołu spodni tzw. „kliszca”.





Nieprzemakalni działającej przy KCK (Kliszczackie Centrum Kultury), która postanowiła wybudować dla niej osobną kaplicę.

12 maja 2020 roku brat Marcin przekazał Nieprzemakalnym obraz Acheiropoietos. Na portalu społecznościowym grupy pojawił się post Ryszarda Kumali, instruktora sekcji: *Miło mi Was poinformować, że brat Marcin Świąder przekazał Nieprzemakalnym piękną i wielką (również rozmiarowo) swoją ikonę. Nam NIEPRZEMAKALNYM pozostaje tylko wybudować odpowiednią kapliczkę na chwałę Boga. Jest fajne miejsce w Bogdanówce pod szczytem Parszywki z cudownym widokiem na Tatry, Babią Górę i inne góry. Dajcie znać kto jest zainteresowany budową. Moim zdaniem trzeba działać teraz nie czekając na lepsze czasy.*

13 maja Nieprzemakalni spotkali się w Pracowni Ikon z autorem ikony. Omówiliśmy plany związane z miejscem powstania kaplicy i konstrukcją budynku oraz projekt całości. Obliczyliśmy drewno potrzebne na konstrukcję. Kaplica powstanie na planie kwadratu 3x3m z przed-sionkiem, wysoka do kalenicy na 5,5m, w całości wykonana będzie z drewna na podobnej zasadzie jak zabytkowa kaplica dworska w Skomielnej Czarnej. W tym samym dniu drewno zamówiliśmy w tartaku Korabik

w Tokarni. Kształt kaplicy inspirowany jest pierwszym eremem kapucyńskim Albacina, gdzie zrodziła się reforma kapucyńska mająca na celu powrót do ducha i intuicji św. Franciszka z Asyżu. Do kaplicy brat Marcin podarował kamień z murów tego eremu przywieziony przez niego w 2015 roku tuż przed przybyciem na posługę do Skomielnej Czarnej. Kamień eksponowany będzie pod szklanym ołtarzem w kaplicy.

14 maja ruszyły prace budowlane. Nieprzemakalni wytyczyli fundament i zaczęli wykop pod tzw. pecki. Dwa dni później zabetonowali fundament pod kapliczkę. 17 maja Nieprzemakalni w liczbie około 30 osób wraz z autorem ikony wyruszyli spod kościoła w Skomielnej Czarnej. Przez Bargłową i Koskową Górę dotarliśmy do Parszywki, na której powstaje kaplica. Miejsce wspaniałe. Zaśpiewaliśmy majówkę i zapaliliśmy ognisko.

25 maja informacja z tartaku Korabik - *Drewno konstrukcyjne na kaplicę gotowe.* Nieprzemakalni organizują traktor, który wywozi materiał na Parszywkę. 27 maja wyrasta konstrukcja kaplicy. Przez kilka kolejnych dni trwają prace przy przygotowaniu podłoża. Nawożenie i tłuczenie kamienia, obłożenie styrodurem brzegów i w ko-



ńcu wylewka. Na wylewce wyryto napis: *Nieprzemakalni 2020*.

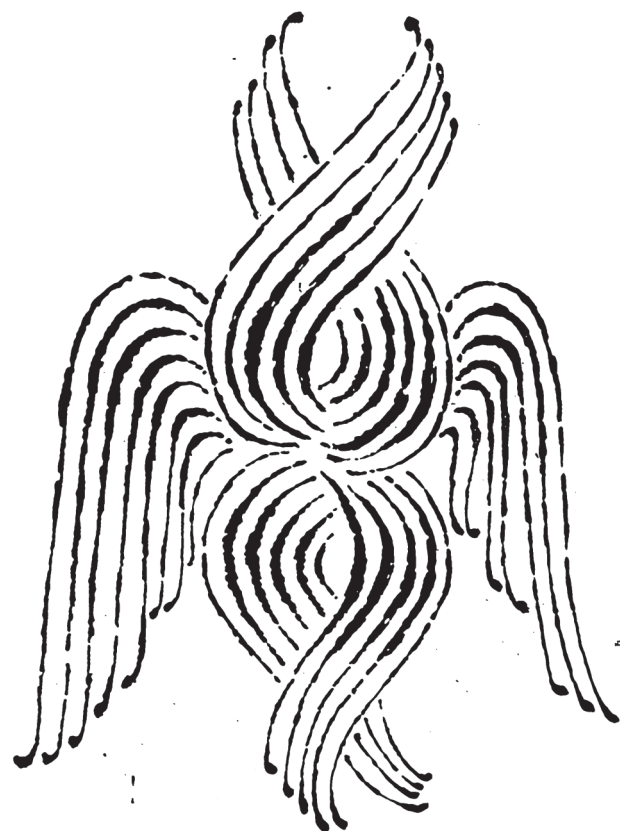
13 czerwca kaplica zostaje zadaszona blachodachówką typu gont. Kaplicę zdobią trzy krzyże *Tau* oraz jeden łąciński. *Tau* to znak ulubiony przez św. Franciszka z Asyżu, stawiał go gdziekolwiek przebywał. W księdze Ezechiela czytamy, że w czasie *ostatecznego rozliczenia* każdy naznaczony tym znakiem będzie ocalony. Horyzontalne ramiona krzyża umieszczonego w centrum dachu kaplicy znajdują się na osi wschód-zachód dla podkreślenia upragnionej jedności Kościoła wschodniego i zachodniego. To przecież dwa płuca, którymi Kościół oddycha.

Kaplica jest inspirowana wschodnią estetyką i wrażliwością liturgiczną. W związku z tym na ścianach zostały umieszczone ikony odnoszące się do środkowego rzędu ikonostasu tzw. Korona Misteriów – Prazdniki: Zwiastowanie NMP, Boże Narodzenie, Chrzest Pański, Przemienienie Pańskie, Wjazd do Jerozolimy, Wieczera mistyczna, Ukrzyżowanie, Zstąpienie do otchłani, Pusty Grób, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, Zaśnięcie Bogurodzicy. Wcześniej brat Marcin nie malował cyklu wszystkich 12 przedstawień, tylko pojedyncze lub w różnych kompilacjach. Kaplica dała inspirację do skomponowania wszystkich w jednym duchu. Podobnie jak Mandylion, Prazdniki urodziły się do alfabetu Nowosielskiego, malowane są temperą na surowych deskach o wymiarach 60x32 cm, oprawionych w drewniane ramy.

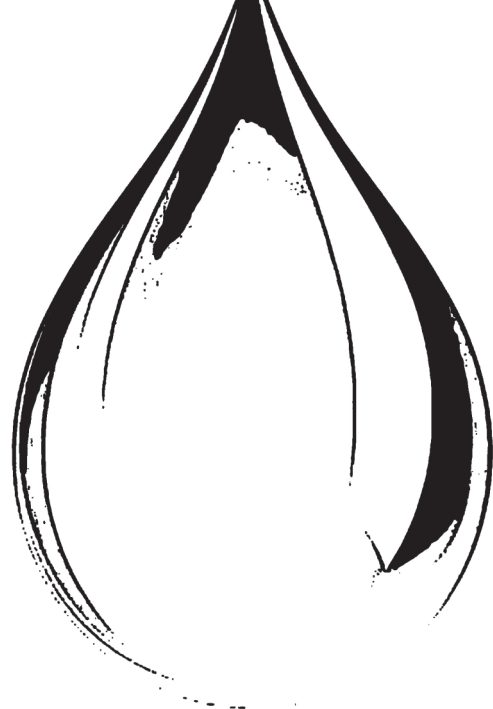
Na prośbę brata Marcina została przygotowana umowa darowizny ikon do kaplicy. Zawiera protokół przekazywanych prac i wytyczne co do właściciela i opiekuna kaplicy. To wspaniałe, że ta oddolna inicjatywa nabrała realnego kształtu.

Prace trwają, miejmy nadzieję, że już niedługo spotkamy się na otwarciu tego niezwykłego miejsca.

Bartłomiej Dyrz  
maj-lipiec 2020



**NIEPRZEMAKALNI**



wciąż jeszcze wali w katedrę na godzinie Homera w IV gimnazjum we Lwowie. Tak zwał się hellenista, uczony i naukowo pracujący. Wysoki brunet, krzepko się trzymający, pracował też naukowo, wydał słownik grecko-polski, używany powszechnie w szkołach galicyjskich. Czytaliśmy akurat którąś tam księgę Iliady. Impetyk irytował się bez ustanku, to że słówek nie wypisał jeden z drugim w preparacji, czy że drugi bęczał źle skandując. (...) W dalszym opisie autor dodaje, że dr Walenty Wróbel zmagął się z trudną męską młodzieżą, niejednokrotnie mierząc swój klasyczny poziom z barbarzyńcami z Kleparowa czy Górnego Łyczakowa [dzielnice Lwowa], absolutnie obojętnych na realia z uzbrojenia wojsk Achillesa czy wykopaliska modnego wówczas Schliemanna. Był to nauczyciel mogący rzucić swe perły klasycznej kultury przed zwyrodniałe wieprzki młode (...).

Obok zawodowej pracy nauczycielskiej wiele czasu poświęcał filozofii. Zajmował się Platonem i Arystotelesem. Wydał kilka rozpraw własnych, publikował recenzje (np. dzieł W. Błotnickiego i Władysława Witwickiego) i opracowania w czasopiśmie *Eos*. Od 1905 należał do Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, w którym w 1911 tworzył komisję rewizyjną. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego we Lwowie, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych oraz Towarzystwa Wincentego a Paulo. W latach 1890-tych był członkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego *Sokół* w Sanoku, w którym w 1898 pełnił funkcję zastępcy członka sądu honorowego. *Umiał on przedziwnie godzić to wszystko i mógł być doskonałym wzorem dla innych.*

Po 32 latach pracy pedagogicznej i wychowawczej, 17 sierpnia 1911 roku przeszedł w stan spoczynku. Pragnął odpocząć i kontynuować rozpoczęte prace filozoficzne. *Nie przypuszczał snąć, że tak rychło przyjdzie mu opuścić wszystko, przyjdzie mu na zawsze pożegnać rodzinę swą, swe umiłowane prace i towarzystwa.*

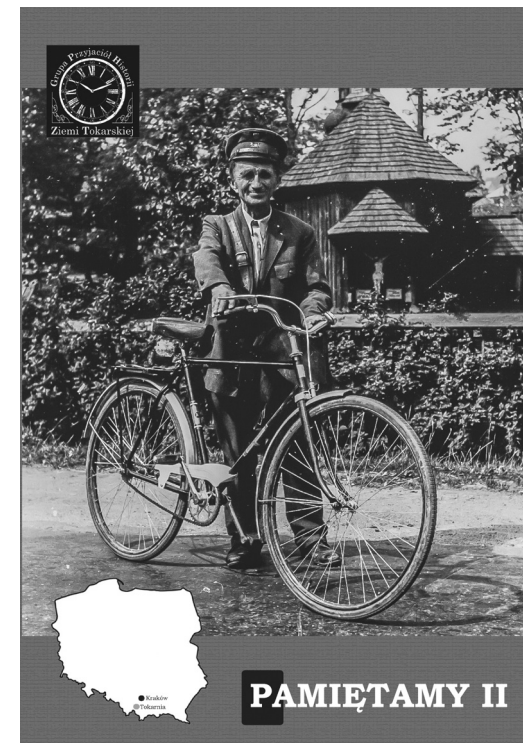
Zmarł po długiej chorobie 19 lipca 1912 r. we Lwowie w wieku 62 lat. W imieniu Gimnazjum IV żegnał go prof. Kazimierz Strutyński jako *seniora grona i przyjaciela młodzieży.*

Odznaczony został austrowęgierskim Medalem Jubileuszowym Pamiątkowym dla Cywilnych Funkcjonariuszów Państwowych oraz Krzyżem Jubileuszowym dla Cywilnych Funkcjonariuszów Państwowych.

Teresa Dyrz

## ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE JESIEŃ 2020

**PAMIĘTAMY II** - Kontynuacja encyklopedycznej pozycji dotyczącej terenu Tokarni, Łętowni, Skomielnej Czarnej, Krzczonowa, Więciórki, Więcierzy, Bogdanówki i Zawadki. Zbiór biografii i haseł dotyczących Ziemi Tokarskiej. Pamiętamy II ISBN 9788395508820, liczba stron 168.



**ORZEŁ CZY RESZKA** - Zwięzła i dowcipna opowieść o funkcjonowaniu i historii A-klasowego klubu GKS Beskid Tokarnia, pokazana na tle ciekawostek światowego futbolu.

Orzeł czy Reszka ISBN 9788395508813, liczba stron 128.





społecznościowych. Że przez większość czasu płynę z jakimś dziwnym prądem, na który nie czuję wewnętrznej zgody. Że mam dość dostosowywania się, że jest mi niedobrze na myśl o ludziach internetu, którzy nagle znają się na wszystkim i mówią mi jak budować relacje, nie biorąc pod uwagę różnic w ich przeżywaniu. Że mam głowę pełną jakiegoś społecznościowego chaosu i nie mogę się go pozbyć. Cały czas słyszę w myślach co mam robić i jak się zachować, by nie odstawać za bardzo.

Nie cierpię tego. Nie cierpię siebie, która nie zatrzymuje się na słowo bezdomnego z prośbą o parę groszy. Nie znoszę tej letniej Ja, która jest we mnie, tej obłudy wynikającej z modlitwy i ze słuchania Słowa, ale nie wcielania Go w życie. Boli mnie fakt nie wchodzenia w rzeczywistość trudną, jakiej doświadczam i strach przed konfrontacją. Tego, że nie zatrzymuję się przy człowieku, który prosząc o pieniądze, prosi o Miłość. I najczęściej jest to Miłość, którą ja dostaję za darmo, ale nie potrafię podać jej dalej.

Czekam z niecierpliwością, aż Nauczę się kochać. I nikogo nie oszczędzę.

Edyta Kołatek  
www.edytakolatek.pl

### Walenty Wróbel (1850-1912)

**Doktor filozofii, filolog klasyczny, hellenista, pedagog pochodzący ze Skomielnej Czarnej.**



*Zawsze pogodny i uśmiechnięty oraz punktualny w spełnianiu obowiązków zawodowych był prawdziwym wzorem wychowawcy i serdecznym przyjacielem młodzieży, z którą podejmował częste wycieczki po kraju. W obcowaniu z kolegami był zawsze nadzwyczaj uprzejmy i gotowy do usług koleżeńskich.*

Taki opis dr Walentego Wróbla odnajdujemy w Czasopiśmie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, wydanym we Lwowie w 1912 roku.

Walenty Wróbel urodził się 19 września 1850 r. w Skomielnej Czarnej jako syn Antoniego i Zofii z domu Dańczak. Uczył się w Wadowicach i Krakowie. Po studiach na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu pracując jako filolog klasyczny z młodzieżą.

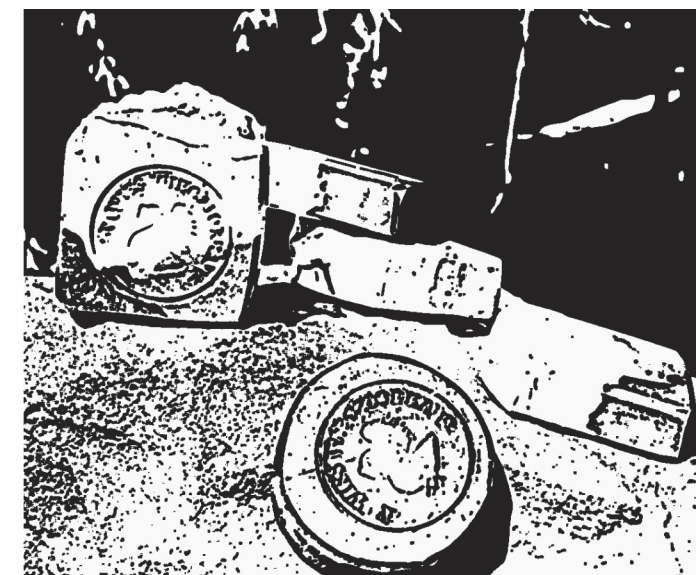
Początkowo pracował jako zastępca nauczyciela w C. K. Wyższym Gimnazjum w Kołomyi (1877 - maj 1880), w Brzeżanach (maj - wrzesień 1880), oraz w C. K. Wyższym Gimnazjum w Stanisławowie (wrzesień 1880 - sierpień 1881). Reskryptem C. K. Ministra Wyznań i Oświecenia (9 sierpnia 1881) został mianowany rzeczywistym nauczycielem i przeniesiony we wrześniu 1881 do C. K. Gimnazjum Męskiego w Sanoku. Uczył tam języka łacińskiego, polskiego oraz greckiego, kaligrafii, propedeutyki filozofii, logiki i psychologii. Reskryptem C. K. Rady Szkolnej Krajowej (14 wrzesień 1884) został zatwierdzony stale w zawodzie nauczycielskim i otrzymał tytuł c. k. profesora. W lipcu 1896 uzyskał stopień naukowy doktora filozofii na Uniwersytecie Lwowskim. Rozporządzeniem C. K. Ministra Wyznań i Oświaty (14 grudnia 1897) otrzymał ósmą rangę służbową i od 1 stycznia 1898 był tytułowany jako c. k. starszy profesor.

Z sanockiego gimnazjum został przeniesiony do C. K. IV Gimnazjum we Lwowie, gdzie uczył łaciny i greki oraz kaligrafii. Od roku szkolnego 1900/1901 uczył tych przedmiotów w oddziałach równorzędnych IV Gimnazjum, powstałych przy zakładzie głównym tejże szkoły. Około 1901 roku otrzymał siódmą rangę w zawodzie. Równolegle wykładał język grecki w Prywatnym Gimnazjum Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. Od roku szkolnego 1908/1909 ponownie uczył w oddziale głównym IV Gimnazjum języka łacińskiego, języka greckiego oraz propedeutyki filozofii.

Stanisław Wasylewski we Wspomnieniach i szkicach znad Warty żywo opisuje postać swojego profesora. Do dziś odczuwam ból w dłoni, ilekroć wspomnę dzieje sztubackich czasów przed plus minus pół wiekiem, bo zdaje mi się, że dr Walenty Wróbel



Więciórka to moje miejsce. Jest dla mnie bardzo ważna. To moja Mała Ojczyzna. W ostatnim czasie zaangażowałam się w pomoc przy tworzeniu kroniki mojej miejscowości. Trafiłam na wiele ciekawych dokumentów i informacji o moich przodkach, którzy byli Bednarzami. Niesamowicie to wszystko przeżywam. A jak są takie wielkie emocje to, i muszą w moim rzemiośle znaleźć odbicie. Z takim tłem sentymalnie historycznym powstało mydło, pierwsze z serii jaką planuję. Ze stemplem wzorowanym na starej pieczęci mojej wsi, z łabędziem i napisem: *Wiś Więciorka*. Napakowane ziołami i roślinami, które rosną w mojej okolicy. Jest macerat igliwia świerkowego i jodłowego, jest i uczepek trójlistkowy, wiosenna stokrotka i młody jęczmień. A wszystko to na mleku od kózek więciórskich, occie z ziela żywokostu i żółtlicy. Są też m. in. olej makowy, lniany, z lnianki siewnej, z pestek dzikiej róży oraz rzepakowy. Wszystko pachnie olejkiem jodłowym oraz pichtowym, jak powietrze na wiosną nieopodal mojego domu pod lasem. Teraz gdy tam wychodzę, zamykam oczy i napawam się cudnym aro-

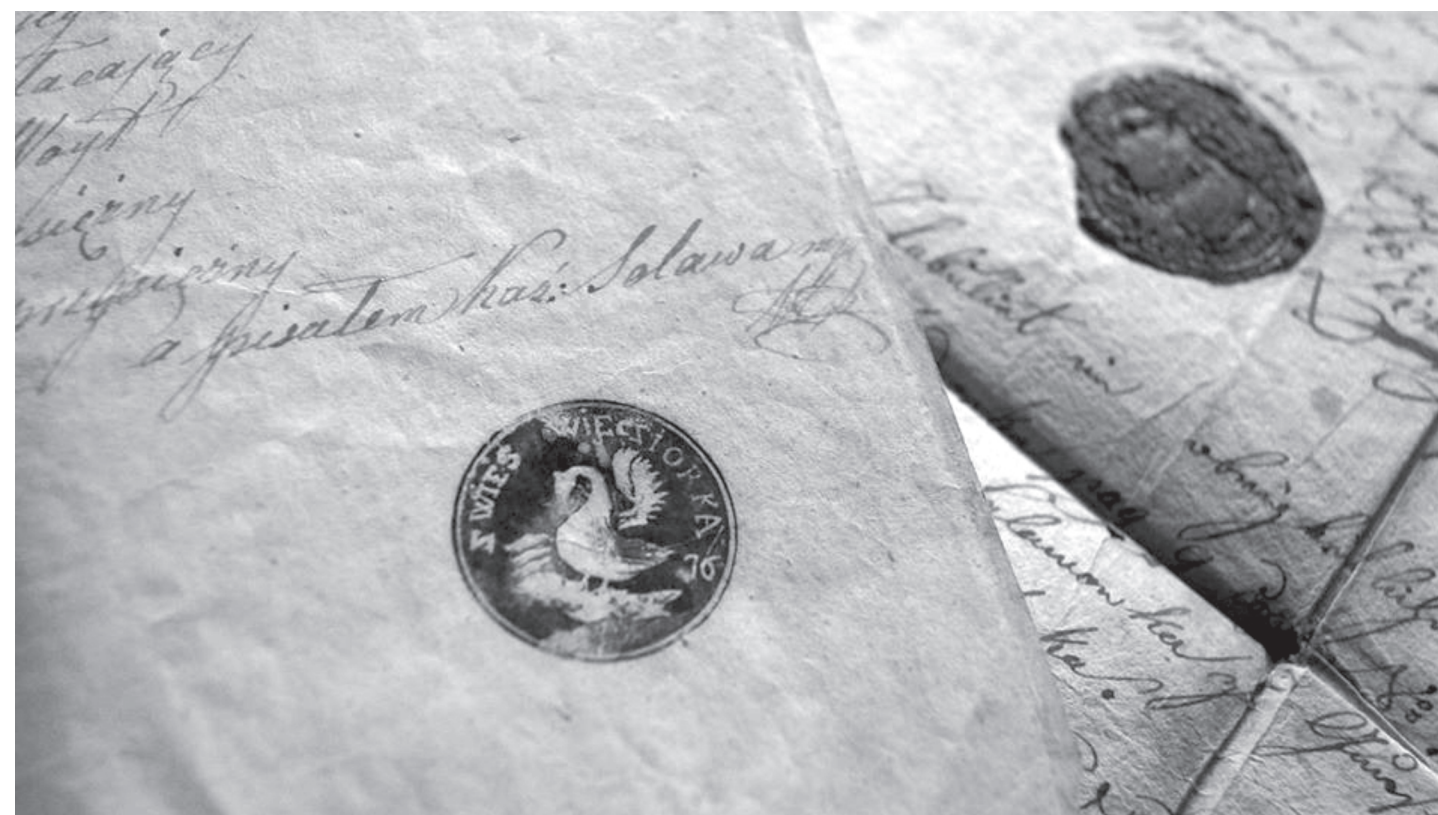


matem lasu, drzew i mchów, obok których rośl Rozchodnik. Wracają wtedy wszystkie cudne wspomnienia z dzieciństwa...

Jak Wam się podoba pomysł na tak serię? Macie jakieś wspomnienia związane z zapachami i przyrodą, wiosną?

Katarzyna Kochnowicz, InoZiele

Moją pasją są zioła i wykorzystywanie ich przy robieniu kremów i mydeł. Chcę się podzielić moją pasją i zarazić innych :) Tworzę przepisy, obserwuję przyrodę i czerpię z niej aby wyczarować własne kosmetyki w domowym zaciszu. Zależy mi na edukacji przyrodniczej, uświadamianiu i promowaniu ziołolecznictwa, oraz lokalnej natury. Zapraszam do mojego świata!





6

Tokarnia.

T.

Nrus. Serialia.	1847		Nrus. Do-	mus	Nomen, cognomen et conditio mortui — penes infantes aut caelibes etiam nomen, cognomen et conditio parentum	Re- ligio	Se- xus	Dica Vitae	Morbus et qualitas mortis.
	Dies et Mensis obitus								
92	Julius	11 13	33	99	Catharina nata Kluskei uxor dederiki Hannilai Hotelek cmentoreis	1	-	44	Cela de febris occisione Pribitei Confessant Licit Ignatius 960 Ordinaria Sydelin
93	Julius	11 13	49	120	Regina filia Hiacinthei Ka et Catharina Koroba cmentoreis				Ordinaria Sydelin
94	Julius	12 14	55	130	Iosika filia Josephi Zao Heresiae Kluskei cmentoreis				

Niektóre domy zostały puste, gdyż wymierały całe rodziny. Brak było koniecznej opieki lekarskiej i należytej pomocy ze strony dworów pamiętających dobrze rozboje chłopskie podczas rabacji.

W kronikach oraz wielu innych zapiskach

WIELKA Epidemia  
(1847-1848)

Od powietrza, głodu, ognia i wojny...

Te słowa, jak piszą historycy, zostały dodane w dobie Potopu szwedzkiego (1655-1660) do starej kościelnej pieśni. W 2020 roku mijają 173 lata od wybuchu epidemii, która na przestrzeni lat 1847-1848 zdiesiątkowała ludność naszych miejscowości. Mieszkańcy Gminy Tokarnia nieraz przeżywali tragiczne chwile. W dekanacie makowskim, do którego należała parafia Łętownia, najstraszliwiej grasowało zaraźliwe powietrze w 1600, 1624, 1652, 1701 roku i parę lat później. Ponadto pojawiały się choroby zazwyczaj zakaźne, które dziesiątkowały ludność, choć na mniejszą skalę. Zmarłych, nieraz niezaopatrzonych w sakramenty święte, chowano po lasach. Wielką klęską dla mieszkańców były ogromne wylewy wód w 1813 r., które na szczęście nie pociągnęły większych strat w ludności. Podobnie było w 1848 r. po długiej surowej zimie. W 1806 r. panowała epidemia ospy, przebiegająca na tym terenie względnie łagodnie. W 1829 r. przeszła dyfteria i jakaś bliżej nieokreślona choroba, grasująca wśród dzieci do 10 lat, której największe nasilenie przypadło na 1838 rok. Wstrząsające żniwo zebrała śmierć podczas najstraszniejszej zarazy szalejącej po rzezi galicyjskiej w 1847 roku, spotęgowana głodem wskutek klęski nieurodzaju. Prawdopodobnie była to febra.

Niektóre domy zostały puste, gdyż wymierały całe rodziny. Brak było koniecznej opieki lekarskiej i należytej pomocy ze strony dworów pamiętających dobrze rozboje chłopskie podczas rabacji.

W kronikach oraz wielu innych zapiskach epidemia z tych lat nazywana jest cholerą – choć z tą chorobą nie miała nic wspólnego poza faktem, że ofiary epidemii pochowane zostały na „cmentarzu cholerycznym” znajdującym się przy drodze do Naprawy. Takie cmentarze powstały w wielu innych wsiach Galicji według rozporządzenia władz Cesarstwa Austrii z 1831 roku, aby zmarłych na choroby zakaźne nie przewozić.

Z głodu oraz wskutek epidemii zmarło wtedy w Tokarni 168 osób, w Więcierzy 199, a ogółem w parafii Łętownia ponad 1300 wiernych. Zdaniem wielu była to Boża kara za wystąpienia przeciwko klerowi i szlachcie podczas rabacji w lutym 1846 r. Zbiorowe mogiły ofiar głodu i epidemii oznaczono jedną symboliczną kapliczką z prostą inskrypcją, przypominającą ten najtragiczniejszy w dziejach regionu epizod. Ogółem w dekanacie makowskim zmarło ok. 16 000 wiernych. Na żywność dla ludności zdiesiątkowanej przez zarazę baron Rotszyld i kolator Osielca hrabia Saint Genois przysłali 8000 florenów.

W następnych latach dużą śmiertelność wśród dzieci zanotowano w 1863 r. W 1873 r. szerzyła się epidemia tyfusu, a trzy lata później oraz w 1911 panowała szkarlatyna. W 1917 r. grasowała choroba zwana hiszpanką. Ospa pojawiła się w latach 1918-19, a czerwotka w 1942 roku.

Bartłomiej Dyrzc  
15 marca 2020, podczas pandemii koronawirusa.



Prostota?  
To nie takie proste.

Już od dobrych kilku miesięcy dużo myślę o prostocie. O tym czym ona jest, co mi wystarcza, a co jest biegiem za jakimś bliżej nieokreślonym (i najczęściej chwilowym) chciejstwem. Gdzie jest granica między potrzebą, a zachcianką? I w którym momencie uczysz moje „ja”, by dać głos zbiorowemu „my”. Bo tak wszyscy robią, bo zawsze tak było, bo to jest teraz modne. Gdzie zaczyna się autentyczna, prawdziwa Ja?

**Prostota w relacji.**  
Łapię się na tym, że czekam aż modnym będzie spotkanie z drugim człowiekiem, wysłuchanie go do reszty. Aż pojawi się zadziwienie nad kubkiem z herbatą i nad tym, jak o niebo lepiej smakuje wypita z kimś; nad prawdą, że potrzebujemy siebie nawzajem by być. I że to oszustwo wmawiać sobie, że komunikatory wystarczą, że rozmowa przez telefon to to samo, co ta w cztery oczy.

Człowiek wyizolowany ginie. A przynajmniej ginę ja. Codzienność matowieje, kolory na siebie nachodzą w jakiś dziwny, złowrogi sposób. I paradoksalnie nie pomaga wymiana wiadomości, nie pomaga kontakt na odległość, choć wiem, że kryje się za nim drugi człowiek. Ta pełnia spotkania, którego wielokrotnie brakuje, jest dla mnie osiągalna tylko w sposób namacalny, rzeczywisty. Kiedy komuś zaparzę kawy, kiedy kupię coś słodkiego i patrząc sobie w oczy podzielimy się sobą, tym co jest w nas, co jest prawdziwe, a nie przykryte dyplomatycznym wszystkim w porządku. Tylko wtedy ma to dla mnie wartość. Tylko wtedy przenika na wskroś i przemienia. Wielokrotnie wymaga decyzji i rezygnacji z siebie, ze swoich planów i oczekiwań. Nie chcę się godzić na półśrodki. Na wiadomości o niczym. Na brak zaangażowania. Na wiadomości wymieniane w tak zwanym międzyczasie. Na brak rzeczywistego kontaktu i wymiany myśli, bo widzę, że potrzeba niewiele,

albo tylko jednego. Być i się wsłuchać. I choć prostym jest wystukać kilka słów na klawiaturze komputera czy telefonu, to zdecydowanie trudniej unieść prawdę, jak bardzo przestaje to wystarczać. To co proste, w dzisiejszej rzeczywistości staje się trudne.

Coraz częściej doświadczam oczyszczającego stawania w prawdzie przed sobą i przed innymi; przyznawania się, że nie daję rady, że gdzieś zawaliłam, że potrzebuję z kimś pobyc, że przyszedłam przeprosić i podziękować, za jeszcze jedną szansę. I choć jest w tym wiele zmagania, to widzę w tym prostotę. Widzę klarowność, autentyczność, prawdę. Wiem, co trzeba zrobić i że czasami trudne jest tylko dojście do prostoty, a nie prostota sama w sobie.

**Prostota codzienności.**  
Czasami wracam myślami do czasu różnych rekolekcji. Do kawałka chleba z dżemem i do kubka herbaty. I do zadziwienia nad prawdą, że to wystarcza. Prostota codzienności to właśnie podążanie za tym co niezbędne. I radość z tego co mam, a nie z tego co mogę mieć, albo z tego co mieć powinnam.

Szukam czasu na dobrą książkę, na spacer, na godzinę na basenie. Szukam czasu na równowagę. Nie chcę żyć przeszłością. Ani tym bardziej przyszłością, ale tym co tu i teraz jest dla mnie; tym co mogę zrobić, albo co z siebie dać.

Najpiękniejsze chwile w moim życiu to właśnie te proste chwile. Leczo przygotowane przez tatę i zjedzone przy małym stole w kuchni, Muminki oglądane z młodszą siostrą, wyjście w góry i pokonywanie swoich ograniczeń, świstak wypatrzony w oddali, dobry kryminał czytany przy akompaniamencie deszczu za oknem. Spontaniczna kawa i lody z przyjacielem czy telefon z zaproszeniem na spotkanie. Fakt, że uczę się włoskiego i mogę uczyć też kogoś. Zadziwia ta prosta, codzienna rzeczywistość.

To jest największy cud i tajemnica. Że przyjaciółka zaprosiła mnie na spacer. Że mogę kupić dwa pączki i zjeść je z drugim człowiekiem rozmawiając o naszych przeżyciach i o doświadczeniu Boga, który jest, był i który przychodzi. Że wystarczy mi kartka papieru i długopis, że nie potrzebuję mediów